

Prywatne posiłki dla armji podatników

Przemysłowiec Leszczyński symbolem przedsiębiorcy-pioniera

Minister gen. Litwinowicz zdjął z ust prasy pieczęć milczenia. Trudno pisać o naszych zbrojeniach wóczas, gdy świat wołał o broń. Trzeba się było w milczeniu. Dziś, kiedy najbardziej pokojowo umiemy obchodzić nie tają swych sił obronnych, a przeciwnie reklamują je dla dodania nam siły. Wzrost przemysłu i wydobycia, a wzburzenia sążnia i wrogów, i my milczeć nie możemy.

Wiązania problemów technicznych. Ale i to jeszcze nie wszystko. Aby myśl twórcza mogła się materializować w narzędziach produkcji, aby istniejące już działy wytwórczości mogły się rozszerzać, różniczkować i doskonalić, do tego potrzeba jeszcze jednej rzeczy: kapitału. Myśl o tem narzucała nam się nieraz podczas zwiedzania C.O.P. Wszakżeż niemożliwą rzeczą byłoby zmontowanie tego dzieła w obecnym tempie i rozmiarach, gdybyśmy nie mieli odpowiednich materialnych środków. W sensie zarówno pieniądza, jak maszyn, narzędzi, półfabrykatów i surowców, których C.O.P-owi dostarczył już istniejący aparat wytwórczy. I napewno, poważnych jeszcze kapitałów będzie potrzeba, aby doprowadzić do końca szereg wznoszonych konstrukcyj; i aby oburzonych hale wypełnić żywą treścią maszyn; i aby w przyszłości dotrzymać

roku wysiłkom zbrojeniowym innych państw. Z tych wszystkich względów, do których dodać należy również troskę o oprocentowanie i amortyzację środków już wydanych, myśl nasza kierowała się ku źródłom, które te wszystkie potrzeby mogą zaspokoić. Ku źródłom dochodu społecznego i podatków; ku prywatnej inicjatywie: dochodo- i podatkodajnej. Myśl ta wybiegać musiała poza granice C.O.P. Bo przecież C.O.P. budowany jest na rachunek całego kraju. W szczególności zaś w oparciu o te jego okręgi, gdzie inicjatywy dochodo- i podatkodajnej jest najwięcej. W tych to okręgach tkwi jedna z głównych dźwigni powstania C.O.P. I od ich aktywności zależy będzie w wielkim stopniu jego dalszy rozwój.

Z tem większą radością oglądaliśmy też, jak w C.O.P. armji podatników i potrzebom obronnym przybywają posiłki w postaci zakładów, wznoszonych przez inicjatywę prywatną. Zwiedzaliśmy więc fabrykę obrabiarek Cegielskiego w Rzeszowie. Ta fabryka będzie dostarczać innym zakładom cenowego kapitału — narzędzi produkcji. A raczej — już ich dostarcza. Albowiem jest to jedno z niewielu nowych przedsiębiorstw, które znajdują się w pełnym niemal ruchu. Poza Stalową Wolą, która pobliża wszelkie terminy, jest to chyba najprędzej wykończony zakład w C.O.P. Inicjatywy prywatnej nie stać na zwłokę. Kapitał włożony musi się najprędzej oprocentować i amortyzować. Budowanie na rachunek własny zdwaja własne wysiłki.

Zwiedzaliśmy fabrykę opon samochodowych Stomil. Wyrobniającą się również tempem budowy i sumą pokonanych przeciwności. Ciężka jest droga do stworzenia nowego działu produkcyjnego. Ci, co ją torują, nieraz giną. Ale ofiary nie idą na marne. W czasie wycieczki dowiedzieliśmy się np., jak to w walce o własną produkcję samolotów zginęły dwa prywatne zakłady. Pozostał jednak kapitał doświadczenia, dziś wykorzystywany przez fabryki państwowe. W walce o polską oponę padły również dwa zakłady. Wielkie ofiary poniósł także Stomil. W końcu jednak zwyciężył. Dziś polska opona nie ustępuje obcym. Z uruchomieniem zaś nowej wytwórni kraj zaoszczędzi znaczne kapitały przez wyeliminowanie importu opon zagranicznych.

Tem więcej, że, abstrahując od punktów zewnętrznych, również społeczeństwo polskie chce powinnno wiedzieć, jak w światowym wysiłku zbrojeń wygląda nasz udział. Wiadomość w tej mierze powinna wzmocnić poczucie pewności obywatela: nie groźna jest mu przemoc obca. Powinna ona wzmocnić narodową dumę i wiarę we własne siły. Obserwujemy np., że społeczeństwo z rosnącym zapałem wita maszerujące i filujące oddziały wojsk. Dumę jest z ich fizycznej i moralnej postawy. Zdaje sobie jednak sprawę, że ta postawa, to nie wszystko. Wszystko — tytuł do prawdziwej dumy — daje dopiero świadomość, że armja dysponuje siłą nie tylko mięsni i ducha, ale i rozumu, — technika.

Dekonspirowanie postępów w ostatniej dziedzinie ma wielkie znaczenie z jeszcze jednego punktu. Daje mianowicie społeczeństwu przekonanie, że ofiary wysiłki, złożone na obronę, nie są na marne. Taka wiara jest najlepszą zachętą do dalszych wysiłków i ofiar.

W sprawie Grynspana: „Nie wszystko jest w szaleństwie Grynspana jasne... Na kilka dni przed dramatem otrzymał on kwotę 3.000 franków. Skąd nadeszły te pieniądze? Jak się okazało, rodzice Grynspana pieniądze tych nie wysłali. Aby móc taką sumę wysłać z Niemiec, trzeba mieć zezwolenie władz nazistowskich. Następnie, Herszel Grynspan zgłosił się do ambasady niemieckiej przy rue de Lille. Tam, jak wymaga procedura, podaje swe imię i nazwisko i zostaje natychmiast wprowadzony do sekretarza ambasady. Czyżby wstęp do ambasady był dla wszystkich tak łatwy? Tego samego dnia w „Voelkscher Beobachter“ ukazuje się artykuł, który, korzystając z czynu Grynspana, wysuwa zarzut: „Paryż, ostatnia forteca, musi być oczyszczona, tak samo, jak Wiedeń i Praga.“ Szaleństwo Herszela Grynspana budzi w nas te same wątpliwości, jakie swego czasu budziło szaleństwo innego nieszcześliwego chłopca: Van der Lubbego...“

W Krakowie odbyła się pod przewodnictwem ks. metropolity Sapiehy konferencja księży proboszczów miasta Krakowa. Przy omawianiu spraw organizacyjnych i parafjalnych Akcji Katolickiej, poruszono sprawę zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej. W związku z tem ks. metropolita wyjaśnił, że na układanie żadnej listy kandydatów nie miał ani pośredniego, ani bezpośredniego wpływu oraz zaznaczył, że jedynie ze względu na znaczenie wyniku wyborów samorządowych dla katolickiego społeczeństwa zabiegał u różnych osób, aby zjednoczyły przy wyborach katolików Polaków. Interwencja jego ograniczyła się wyłącznie do tego...“

Zwiedzaliśmy również budowę fabryki mas plastycznych w Pustkowie, prowadzoną przez towarzystwo Lignoz. Znowu przykład przedsiębiorstwa, które powstaje jako przejaw i skutek aktywności macierzystego zakładu, istniejącego na Śląsku. 12 milionów zł. inwestuje Lignoz w Pustkowie. Z własnej kieszeni i na własny rachunek. Podatnik nie potrzebuje się niepokoić, czy aby dobrze zużyto pieniądze. Nie potrzebuje też się kłopotać, kto będzie oprocentowywał i amortyzował kapitał włożony. Inicjatywa Lignozu nie tylko nie przysporzy mu trosk, ale go odciąży. Z chwilą, gdy Pustków zacznie pracować i zarabiac, stanie się on kompanją posiłkową dla wielkiej armji podatników.

Przegląd prac inwestycyjnych C.O.P. daje ów spokój, ową dumę i ową zachętę. Trudno, rzecz prosta, ściśle określić, w jakim stopniu powołano do życia szeregi wytwórni i podniesie naszą technikę obronną. Odnosi się jednak wrażenie, że jest to stopień bardzo wysoki. Mówią o tem ogromne, kilometryne tereny fabryczne. Mówią o tem rozmiary budynków hal o setkach metrów długości i hektarach powierzchni. Mówią o tem ilości sprzętu, wytwarzanego przez niektóre wytwórnie; ilości imponujące mimo, że będące wynikiem wykorzystania za ledwie cząstki przyszłych zdolności produkcyjnych.

Wileński „Głos Narodowy“ powraca do zagadnień, czynionych przez organizację dziennikarską: „Wszystkie te zabiegi, podjęte z konieczności w ostatniej chwili, nie odniosły żadnego poważnego skutku, gdyż dekret o prawie prasowym zawiera wszystkie te uciążliwe i swoiste rygorystyczne przepisy, które zawierał projekt w pierwotnym swym brzmieniu.“ Na tenże temat (waż) w „Polonii“ zapowiada, że wśród dziennikarzy: „Jednolitość i karność organizacyjna nie pozwolą, aby po ogłoszeniu dekretu poddać się losowi bezwoltne.“

Drugie miasto w Zbąszyniu. Ze Zbąszynia donosi „Dziennik Poznański“: „Przygraniczne spokojne miasto Zbąszyn przedstawia obecnie niecodzienny widok. Uchodzący żydowsy z Niemiec nadają miastu ton specyficzny. Ruch na ulicach bardzo ożywiony. Żydzi, których umieszczono w b. barakach strzelców konna, młynie, szkole, strzelnicy i sali p. Olejczaka oraz w mieszkaniach prywatnych, zachowują się bardzo spokojnie. Liczba żydów jest jeszcze nie stwierdzona, w każdym razie jest ich około 6 tys. osób. Organizacja niesienia pomocy żydom jest przeprowadzana bez zarzutu i stoi na wysokim poziomie. Specjalna uwaga zwraca w Zbąszyniu i okolicy duża ilość poljcji. Na dworcu, szosach i mostach policja przeprowadza ścisłą kontrolę wyjezdnych, by żaden żyd nie mógł do czasu wydania decyzji, opuścić Zbąszynia. W samem mieście żydzi, wśród których znajduje się duża ilość starców, kobiet, dzieci i sierot, mogą poruszać się zupełnie swobodnie. W Zbąszyniu przyjezdny nie znajduje wolnego pokoju. Wszystkie zajęte. Restauracje przepelnione robią doskonałe interesy.“

Enuncjacja metropolity Sapiehy. W krakowskim chrześcijańsko-demokratycznym „Głosie Narodu“ ukazała się następująca informacja: „Konferencja księży proboszczów. Dnia 22 listopada odbyła się pod przewodnictwem ks. metropolity Sapiehy konferencja księży proboszczów miasta Krakowa. Przy omawianiu spraw organizacyjnych i parafjalnych Akcji Katolickiej, poruszono sprawę zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej. W związku z tem ks. metropolita wyjaśnił, że na układanie żadnej listy kandydatów nie miał ani pośredniego, ani bezpośredniego wpływu oraz zaznaczył, że jedynie ze względu na znaczenie wyniku wyborów samorządowych dla katolickiego społeczeństwa zabiegał u różnych osób, aby zjednoczyły przy wyborach katolików Polaków. Interwencja jego ograniczyła się wyłącznie do tego...“

Większość wymienionych przedsięwzięć powstaje jako przejaw aktywności starych przedsiębiorstw, istniejących poza granicami C.O.P. Przy braku tych przedsiębiorstw, lub przy ich martwocie, nie byłoby Cegielskiego w Rzeszowie, Stomila w Dębicy, Lignozu w Pustkowie. I nie byłoby też bardzo wielu przedsiębiorstw państwowych, których zarysy zadrzyły nas swoim rozmachem. Albowiem największy nawet rozmach nie da efektu, jeśli nie posiada aparatu. A w gospodarstwie oparciu o tem jest inicjatywa prywatna, dochodo- i podatkodajna.

Uciążliwe. Wileński „Głos Narodowy“ powraca do zagadnień, czynionych przez organizację dziennikarską: „Wszystkie te zabiegi, podjęte z konieczności w ostatniej chwili, nie odniosły żadnego poważnego skutku, gdyż dekret o prawie prasowym zawiera wszystkie te uciążliwe i swoiste rygorystyczne przepisy, które zawierał projekt w pierwotnym swem brzmieniu.“ Na tenże temat (waż) w „Polonii“ zapowiada, że wśród dziennikarzy: „Jednolitość i karność organizacyjna nie pozwolą, aby po ogłoszeniu dekretu poddać się losowi bezwoltne.“

Zastrzeżenia polskie. Agencja Telegraficzna Express A.T.E. donosi z Gdańska: „Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku przedłożył w swoim czasie, kiedy otrzymano informacje o zamierzonym wprowadzeniu ustaw rasowych w Gdańsku, Senatowi gdańskiemu zastrzeżenia rządu polskiego. Zastrzeżenia te idą w tym kierunku, że ustawy rasowe w Gdańsku nie mogą uszczuplać, ani naruszać praw polskich lub obywateli polskich w Gdańsku, ani też naruszać sprawnego funkcjonowania portu gdańskiego.“

Roboty drogowe w C.O.P. Na łamach „Polski Zbrojnej“ p. Jerzy Prądzynski we wrażliwych z objazdu C.O.P. zwraca uwagę: „Z objazdu terenu wynieśliśmy wrażenie, że roboty drogowe stanowią nie podążają za tempem rozwoju przemysłu. Wprawdzie kwoty, wydane na budowę dróg w zarządzie Ministerstwa Komunikacji w latach 1937 i 1938, są znacznie większe od wydatków na koleje, bo przekraczają 20 milionów złotych, ale potrzeby są tak wielkie i pilne, że wymagają większych nakładów. Z przeglądu zaś wybudowanych lub budujących się fabryk widać, że te z pośród nich rozwijają się najszybciej i najwzajemniej zaczynają produkcję, które miały jakieś warunki komunikacyjne, stworzone zresztą przeważnie własnym wysiłkiem. Nakłady te w skali ogólnopństwowej opłacają się więc bardzo szybko, ich brak przy-

Autor hymnu narodowego. P. Władysław Hordyński podaje w „Ilustr. Kurjerze Codziennym“ przyczynek ciekawy do sporu o to, kto był autorem naszego Hymnu Narodowego. Dotychczasowe poglądy bądź przypisywały autorstwo melodji księciu Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu, bądź też kwestjonowały to autorstwo. Obecnie rzecz wyjaśnia się: „Muzykolog krakowski dr. Włodzimierz Poźniak odkrył w bibliotece „Gesellschaft der Musikfreunde“ w Wiedniu wydanie trzech marszów Ogińskiego, z których jeden zatytułowany jest „Marche pour les Legions Polonaises en 1797“. Jest to zatem bez najmniejszych już wątpliwości kompozycja, o której wspominał Ogiński w swych „Listach“, pisząc: „Au commencement de 1797 je fis une marche militaire pour les legions polonaises“. Otóż ta melodia nie ma żadnej łączności z hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Książę Jan Henryk Pszczyński. Z Katowic donoszą do „Il. Kurj. Codz.“: „Od pewnego czasu krąży w Pszczyźnie pogłoski, iż Jan Henryk XVI ks. Pszczyński, najstarszy syn zmarłego niedawno ks. Pszczyńskiego, stracił obywatelstwo polskie. Według krążących pogłosek, młody ks. Pszczyński mieszka stale w Fürstenstein na Śląsku Wrocławskim za polskim paszportem, albowiem jest obywatelem polskim. Ostatnio zapomniał, czy też zaniedbał zgłosić się w konsulacie polskim we Wrocławiu, celem otrzymania wizy na paszport. Następnym tego jest więc to, że automatycznie przestał być polskim obywatelem.“

Nie wszystko jest jasne. Tygodnik „Czarno na Białem“ zwraca uwagę na pewne niejasno-

ści w sprawie Grynspana: „Nie wszystko jest w szaleństwie Grynspana jasne... Na kilka dni przed dramatem otrzymał on kwotę 3.000 franków. Skąd nadeszły te pieniądze? Jak się okazało, rodzice Grynspana pieniądze tych nie wysłali. Aby móc taką sumę wysłać z Niemiec, trzeba mieć zezwolenie władz nazistowskich. Następnie, Herszel Grynspan zgłosił się do ambasady niemieckiej przy rue de Lille. Tam, jak wymaga procedura, podaje swe imię i nazwisko i zostaje natychmiast wprowadzony do sekretarza ambasady. Czyżby wstęp do ambasady był dla wszystkich tak łatwy? Tego samego dnia w „Voelkscher Beobachter“ ukazuje się artykuł, który, korzystając z czynu Grynspana, wysuwa zarzut: „Paryż, ostatnia forteca, musi być oczyszczona, tak samo, jak Wiedeń i Praga.“ Szaleństwo Herszela Grynspana budzi w nas te same wątpliwości, jakie swego czasu budziło szaleństwo innego nieszcześliwego chłopca: Van der Lubbego...“

Enuncjacja metropolity Sapiehy. W krakowskim chrześcijańsko-demokratycznym „Głosie Narodu“ ukazała się następująca informacja: „Konferencja księży proboszczów. Dnia 22 listopada odbyła się pod przewodnictwem ks. metropolity Sapiehy konferencja księży proboszczów miasta Krakowa. Przy omawianiu spraw organizacyjnych i parafjalnych Akcji Katolickiej, poruszono sprawę zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej. W związku z tem ks. metropolita wyjaśnił, że na układanie żadnej listy kandydatów nie miał ani pośredniego, ani bezpośredniego wpływu oraz zaznaczył, że jedynie ze względu na znaczenie wyniku wyborów samorządowych dla katolickiego społeczeństwa zabiegał u różnych osób, aby zjednoczyły przy wyborach katolików Polaków. Interwencja jego ograniczyła się wyłącznie do tego...“

Roboty drogowe w C.O.P. Na łamach „Polski Zbrojnej“ p. Jerzy Prądzynski we wrażliwych z objazdu C.O.P. zwraca uwagę: „Z objazdu terenu wynieśliśmy wrażenie, że roboty drogowe stanowią nie podążają za tempem rozwoju przemysłu. Wprawdzie kwoty, wydane na budowę dróg w zarządzie Ministerstwa Komunikacji w latach 1937 i 1938, są znacznie większe od wydatków na koleje, bo przekraczają 20 milionów złotych, ale potrzeby są tak wielkie i pilne, że wymagają większych nakładów. Z przeglądu zaś wybudowanych lub budujących się fabryk widać, że te z pośród nich rozwijają się najszybciej i najwzajemniej zaczynają produkcję, które miały jakieś warunki komunikacyjne, stworzone zresztą przeważnie własnym wysiłkiem. Nakłady te w skali ogólnopństwowej opłacają się więc bardzo szybko, ich brak przy-

Gdzie niema podstaw do tej wiary, tam coraz mniej jest pp. Leszczyńskich - przemysłowców, którzy placą podatki i dają zatrudnienie innym; tam coraz więcej pp. Leszczyńskich - rentjerów, czy urzędników, którzy z podatków żyją; i tam COP-y rodzą się wśród bólów i wyrzeczeń społeczeństw, jako dzieci nędzy i dalsze jej zwiastuny. M. K.

Jak rząd Chamberlaina urabia opinię

Atak Wickhama Steeda

Świetny angielski publicysta po przeczytaniu Wickhama Steeda, znanego swego antyniemieckiego nastawienia, wydał niedawno książkę poświęconą prasie Wielkiej Brytanii. Książka została napisana jeszcze przed monachijskim kryzysem, a jednym echem ważnych wydarzeń dziejowych jest postać Steeda, nosząca datę 14 października 1938 roku.

Podscriptum to jest wielką sensacją polityczną, zawiera bowiem oskarżenia rzucone pod adresem „wolnej” prasy angielskiej, że nie zdobyła się na odwagę, pisząc o niebezpieczeństwach, jakie groziłyby Wielkiej Brytanii w przypadku ataku Hitlera na Europę. Duff Coopera i Winstona Churchilla. Kiedy radio podało wiadomości o mowie Fuehrera, Steed wyraził oświadczenie, że nie życzy sobie, by wyżej wymienieni panowie, podlegający jako obywatele do wojny, zasiadli kiedykolwiek w gabinecie JKMości, można się było spodziewać, że nazajutrz rano wszystkie dzienniki napiekną w surowy sposób tę niebezpieczną ingerencję w politykę wewnętrzną kraju. Stało się, że wbrew wszelkim oczekiwaniom, zupełnie inaczej — pisma napisały o incydencie bardzo mięko, a niektóre nawet usprawiedliwiały stanowisko kanclerza Przewodniczącego.

Przyczyn tego nieznanego w dziejach prasy angielskiej tchotostwa, szukać trzeba, zdaniem Wickhama Steeda, w presji, jaką wywarły wielkie agencje ogłoszeniowe, grożąc cofnięciem inzeracji, jeżeliby redakcje wystąpiły z ostrymi komentarzami, powodując w ten sposób panikę i wpływając na handel. Jest to więcej niż prawdopodobne, że za agencjami stały czynniki oficjalne, które pośrednią, a jakże skuteczną drogą, starały się pozbyć nieprzychylnych krytyk.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że oskarżenia Wickhama Steeda, tak poważne i przygniatające, nie wywarły żadnego oddźwięku na łamach prasy, i z wyjątkiem „Timesa” nikt nie zabrał w tej sprawie głosu. „Times” ograniczył się tylko do stwierdzenia, że zarzuty te jego naturalnie nie dotyczą, i że sam Wickham Steed jest napewno gotów w każdej chwili to przyznać. Nie wystąpił również, co jest zastanawiające, związek dziennikarzy, który w ostatnich czasach prowadził zdecydowaną walkę z ustawą o tajemnicy urzędowej „Official Secret Act”, ograniczającą swobodę prasy. Dlaczego więc ta niekonsekwentna — ostry atak w jednej sprawie, a milczenie w innej, może nawet ważniejszej?

Wytłumaczenia szukać należy w fakcie, że prasa angielska, to znaczy wielkie dzienniki, tak zwane „National newspapers”, tworzą mimo różnic politycznych jednolity front, gdy chodzi o ważne i zasadnicze kwestie. Jeżeli rzeczywiście jednemu z dzienników zagroziłaby agencja ogłoszeniowa bojkotem, niema mowy o tym, by inne, nawet konkurencyjne pisma, o tym pisały. Tylko „outsiderzy”, jak komunistyczny „Daily Worker”, albo faszystowska „Action”, mogą sobie pozwolić na złamanie solidarności. National press, natomiast od „Daily Herald” Labour Party do filogermanskiego „Daily Mail”, idzie w gruncie rzeczy razem.

Z drugiej strony, na długie lata przed wrześniowym kryzysem, było publiczną tajemnicą na Fleet Street, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych w pewnych wypadkach zwraca się do wydawnictw, prosząc o zajęcie takiego, czy innego stanowiska. To nie jest ani cenzura, ani nakaz, ale delikatna perswazja, dotycząca raczej zarbiania i akcentowania kome-

tarzy, niż samej treści artykułów. Perswazja ta niemal zawsze odnosi skutki, i tu znowu trzeba było przeglądać kartki „outsiderów”, by znaleźć fakty, które nie przedostają się na łamy wielkiej prasy.

Dotychczas te posunięcia nie wywołały żadnej reakcji silniejszej, właśnie dlatego, że prasa w gruncie rzeczy ma wewnętrzną solidarność i że interwencje Foreign Office nigdy nie szły zbyt daleko, nie usiłowały narzucać sprzecznych z linią polityczną poglądów. Wickham Steed uważa widocznie, że rząd Chamberlaina przekroczył miarę przy-

zwrotności i tem tłumaczy się jego atak. W Izbie Gmin, gdzie w formie pytań poruszono tę sprawę z law opozycji, premier na pytanie „czy rząd wywierał nacisk na wydawnictwa, by pisały o polityce zagranicznej w określony sposób?” — odpowiedział zdecydowanym „nie” i ta sama odpowiedź padła na pytanie „czy nacisk ten nie był wywierany drogą pośrednią?”. Rząd więc ex officio zaprzeczył oskarżeniom Steeda.

Na marginesie tej tuszowanej zresztą skrzętnie sprawy, warto dodać, że pod koniec września, a więc jeszcze przed Monachjum, rząd zażądał od wytwórni Paramount British wycofania tygodnika aktualności, w którym dwaj publicyści: Cummings z liberalnego pisma „News Chronicle” i Wickham Steed udzielili wywiadu reporterowi o sytuacji politycznej. Ponieważ tygodniki aktualności nie podlegają cenzurze, ta konfiskata wywołała wiele hałasu i została poruszona przez prasę i w przemówieniach politycznych.

Zestawiając te dwa fakty: samowolne cenzurowanie tygodników aktualności i atak Wickhama Steeda, widzimy, że rząd Chamberlaina walczy z bardzo poważną i groźną opozycją, i stara się przeciągnąć opinię publiczną na swoją stronę, nie pozwalając jej usłyszeć głosu „altera pars”. Wydaje się bardzo wątpliwe, czy ta metoda jest słuszną i czy nie wywrze wręcz przeciwnego skutku — metody totalistyczne mogą tylko drażnić społeczeństwo angielskie i napewno nie podniosą i tak bardzo osłabionego w ostatnich czasach autorytetu moralnego Chamberlaina.

W celu zapewnienia miejsc w naszych
SALONACH RESTAURACYJNYCH
uprzejmie prosimy Wielce Szanownych Gości o łaskawe
wcześniejsze telefoniczne zamawianie stolików —
tel. 2.95-93.

Dyrekcja HOTELU BRISTOL w Warszawie S. A.

Napad na pałac arcybiskupi

Gwałty antykatolickie w Monachjum

Katolicki dziennik w Strassburgu „Der Elsasser” podaje opis wypadków w Monachjum, które zakończyły się napadem na pałac arcybiskupi.

W piątek wieczorem, 18 b. m., a więc na drugi dzień po zamachu Grynspana w Paryżu na radcę ambasady niemieckiej, w Monachjum urządzono 21 demonstracji przeciw „miedzynarodowemu żydostwu i jego „czernym i czarnym sojusznikom”.

Do tłumów wygłosił gauleiter Adolf Wagner mowę, która była zachętą do rozruchów. Demonstracje uliczne przeciągnęły się do 10-ej godziny wieczorem.

Do tego czasu tłum gromadził się też przed pałacem arcybiskupim,

lecz narazie zachowywał się spokojnie. Dopiero o godz. 10-ej rozległ się przeciągły gwizd. Na to hasło z bocznej ulicy wypadła banda, złożona z 80 ludzi, którzy, gwizdząc, krzyżując i klnąc rzucili się do ogrodzenia pałacowego. Napastnicy wyrwali kostki z bruku, kamienie i sztachety z ogrodzenia. Tłum wdarł się do środka. Wybito wszystkie szyby i nawet obramowania okien, przez które wyrzucano, podobnie jak w Wiedniu, meble i obrazy. Z tłumu stojącego jednak przed pałacem rozległy się wołania o interwencję policji.

Po trzech minutach zajęła auto policyjne, lecz garstka policjantów niezbyt energicznie zabrała się do

usuwania napastników. Nie użyto nawet broni. Tymczasem tłuszcza dała jej szalała w pałacu. Zawieszano posilki policyjne.

Po pewnym czasie przybył drugi samochód, lecz i tym razem policja „nie mogła dać sobie rady” z tłumem. Wreszcie przed pałac zajęła wspaniała limuzyna. Wysiadł z niej spokojnie jeden z wyższych urzędników, Nippold, który przemówił do tłumy, zwracając uwagę, by się rozsiedli, gdyż nie powinno się „dawać czarnym (księżom) pretekstu do nowej kampanii oszczerczej”. I napastnicy rozeszli się.

W ciągu tej samej nocy, w Monachjum zniszczono prezbiterja w czterech kościołach.

Nie lepiej, lecz gorzej

dzieje się z Polakami w Niemczech

Wobec niedawnej rocznicy polsko-niemieckiej deklaracji z 5.11.1937 r. w sprawie traktowania mniejszości, prasa polska w Niemczech stwierdza, że „zasady deklaracji listopadowej zostały przez Polaków w Niemczech przyjęte ze szczerem zadowoleniem i z poczuciem, iż nastąpi — przez wprowadzenie zasad tych deklaracji — do praktyki dnia codziennego — usunięcie dotychczasowych trudności.

Przez pół roku cała ludność polska w Niemczech nie zajmowała głębszego stanowiska wobec wypadków utrudnień, które się jednak zdarzały.

Ten akt dobrej woli wywołał jednak nieporozumienie. Wskutek tego Polacy w Niemczech zmuszeni byli do stwierdzenia, iż milczenie ich nie jest dowodem, że nie natrafiają w swym życiu codziennym na trudności.

Związek Polaków w Niemczech

zwrócił się w czerwcu 1938 r. z memorjałem do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus. W memorjale tym Związek Polaków, jako naczelna organizacja Ludu Polskiego w Niemczech, przedstawił położenie, stwierdzając na wstępie, iż „od chwili deklaracji rządu Rzeszy Niemieckiej... położenie ludności polskiej w Rzeszy nie polepszyło się. Stan poprzedni nie tylko pozostał, ale położenie ludności polskiej przeciwnie, znacznie się pogorszyło”.

W dalszym ciągu stwierdza dzienniki polskie w Niemczech: „W rocznicę deklaracji listopadowej Polacy w Niemczech mogą zanotować z całego szeregu przedstawionych w memorjale z dnia 2-go czerwca 1938 r., jedynie trzy dezeraty, jako pozytywnie załatwione.

W myśl zarządzenia ministra oświaty Rzeszy i Prus, akademicy polscy w Niemczech będą otrzymy-

wali odtąd legitymacje w kolorze brunatnym, z napisem „członek mniejszości”.

Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus dopuszczona została możliwość nadawania dzieciom imion polskich.

W księgowości banków polskich i spółdzielni polskich został uznany język polski.

Poza temi rozporządzeniami, które załatwiają drobną część życzeń i dezzyderatów ludności polskiej, reszta dotąd nie jest załatwiona.

W rocznicę deklaracji, która miała „zapewnić mniejszościom słusne warunki bytu i harmonijnego współżycia z większością narodową”, Polacy w Niemczech wciąż jeszcze czekają na wprowadzenie zasad jej w życie i na załatwienie całego szeregu spraw, które dziś nadal krepują życie polskie w Niemczech.

Wynurzenia urzędówki gdańskiej

Likwidacja organizacji katolickich w Wolnym Mieście

Urzędowy organ Senatu gdańskiego „Der Danziger Vorposten” został we wtorek, 22 b. m. skonfiskowany za artykuł p. t. „Polskie prowokacje w Karpaczkowej Ukrainie”.

Konfiskatę przeprowadziły władze polskie na Pomorzu, a zwłaszcza w Gdyni i Tezewie.

Omawiając zdementowane urzędowo plotki o rzekomem skasowaniu wysokiego komisariatu Ligi Narodów w Gdańsku, organ Senatu gdańskiego pisał:

„Jesteśmy zdania, że w następstwie dokonanej już ujednoczenia Gdańska z Rzeszą, będzie musiała być kiedyś przeprowadzona poważna dyskusja o zasadniczej rewizji stosunków gdańskich”.

Związki niemiecko-katolickie akademików, i to zarówno seniorów, filistrów, jak i młodzieży, studjującej na politechnice gdańskiej, postanowiły same się rozwiązać i pozostawić członkom swym swobodę w przy-

jęciu się do odpowiednich związków hitlerowskich.

W ten sposób uległy likwidacji i skreśleniu w rejestrach sądowych organizacje centrowe „K. V. i C. V.” i to „K. V. fil. „Vistula” i „Pruthenia”, związek aktywny akademików „Pruthenia”, związek filistrów „Baltia”, tow. „Baltenhaus”, związek akademicki „Baltia” itd.

Uchwała likwidacyjna została za komunikowana referentowi dla spraw kościelnych dr. Hawranke w Senacie W. M. Gdańska.

Przeciw napaściom na Prymasa

Uchwały organizacji Pomorza i Wielkopolski

W Wielkopolsce i na Pomorzu organizacje katolickie na zebraniach uchwalają rezolucje, w których dają wyraz oburzeniu na napaść piśmnia niemieckiego „Der S.A. Mann” na osobę ks. Prymasa kardynała Hlonda.

Organizacje domagają się od władz państwowych zdecydowanych posunięć, aby otrzymać zadośćuczynienie za obrazę, wyrządzoną nie tylko dostojnikowi Kościoła katolickiego w Polsce, ale i całemu narodowi polskiemu.

Odsłonięcie pomnika na grobie

ś. p. Piotra Choynowskiego

Wczoraj odbyło się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie odsłonięcie pomnika na grobie ś. p. akademika literatury Piotra Choynowskiego, pochowanego trzy lata temu w Alei Zasłużonych.

Prezydium Polskiej Akademii Literatury złożyło na grobie zmarłego wieniec, poczem sekretarz generalny P. A. L. p. Juliusz Kaden-Bandrowski wygłosił przemówienie okolicznościowe.

„Dilo” skazane

za zniesławienie „I.K.C.”

W Sądzie Okręgowym we Lwowie odbył się w czwartek proces karny, wytoczony przez wydawnictwo „I. K. C.” redakcji ukraińskiego „Dila” z powodu zamieszczenia przez nią notatek, pomawiających wydawnictwo „I. K. C.” „o sprzedanie części akcji czeskiej firmie i prowadzenie w następstwie polityki czechofilskiej”.

Proces ten — jak wiadomo — rozpoczął się w ub. czwartek, 17 b. m. i został przerwany z powodu niestawienia się świadka obrony redaktora „Dila” dra Nimczuka.

Po przewodzie sąd ogłosił wyrok, którego mocą oskarżony odpowiedzialny redaktor „Dila”, Aleksander Kostyn, skazany został na grzywnę 200 zł., na pokrycie opłaty sądowej w kwocie 20 zł. przyczem wyrok ma być przezeń ogłoszony w dziennikach: „Dilo”, „Gazeta Polska” i „Wiek Nowy”.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, iż oskarżony zniesławiał wydawnictwo „I. K. C.”, podając w wątpliwość jego patriotyzm.

Sąd uznał, że należy wymierzyć oskarżonemu najwyższą grzywnę, przewidzianą w ustawie, mając na względzie ciężar zarzutu, zniesławiającego „I. K. C.” oraz okoliczność, iż oskarżony za takie same przestępstwo prasowe był w styczniu bież. roku skazany przez sąd na grzywnę w kwocie 50 zł.

Ojciec von Ratha

Dlaczego mówił min. Göbbels?

Jak w swoim czasie doniosła prasa i radio niemieckie, Hitler miał wygłosić przemówienie na pogrzebie von Ratha w Düsseldorfie. Jednakże przemówienie to nie było wygłoszone.

Czemu? Tłumaczy to na łamach paryskiego dziennika „L'Oeuvre” dobrze poinformowana Genevieve Tabouis:

„Teraz dopiero dowiadujemy się, dlaczego Führer, poraz pierwszy od chwili kiedy został Führerem, nie wygłosił mowy nad trumną ofiary naradności politycznych. Jak nam donoszą z wiarogodnego źródła, na cmentarzu düsseldorfskim rozegrał się następujący incydent. Hitler zwrócił się do ojca zabitego von Ratha i górnolotnie słowy zapewnił go, że naród niemiecki potrafi pomścić śmierć jego syna. Na to stary von Rath odrzekł spokojnie i z wielką godnością, że chłopców, który targał się na życie jego syna, mścił się za swój naród; on, von Rath, woli, aby za śmierć jego syna nikt się na nikim nie mścił.

Odpowiedź ta zrobiła na Hitlerze oszalamiające wrażenie. Stropiony, stał przez parę minut nieruchomo, po czym odwrócił się szorstko, nie poznaczawszy się z von Rathem. Zamiaszt Führer wygłosił mowę Goebbelsa”.

Skrucha dwóch komunistów

Listy Śliwki i Krausa

Przed niejakim czasem władze polskie na Śląsku Zaolzańskim aresztowały dwóch wybitnych działaczy komunistycznych: posła do sejmiku czechosłowackiego, Karola Śliwkę oraz jego najbliższego współpracownika Fryderyka Krausa. Obaj zbiegli ze Śląska do Czech przed zajęciem Zaolzia przez wojska polskie. Przez pewien czas szukali schronienia w Czechosłowacji, jednak potem wrócili na Śląsk i oddali się do dyspozycji władz polskich.

Obecnie obaj ogłosili deklaracje z wyrazami skruchy.

Karol Śliwka pisze:

„Dotychczas zdarzenia, przeżycia i doświadczenia ostatniego roku przekonały mnie, że:

1) Partia komunistyczna jest tylko obcą agenturą podporządkowaną woli możnowładców moskiewskich, którzy kierują się wyłącznie własnymi interesami a nie interesami ludu pracującego,

2) Hasła demokratyczne i pokojowe, głoszone przez Komintern są jedynie frazesami, które mi ruch komunistyczny się posługują dla otumanienia mas i osłabiania narodów i państw cywilizowanych,

3) Ruch komunistyczny, będąc szkodliwym i zgnubnym nie tylko dla mas pracujących, lecz i dla całych narodów i państw, szczególnie silnie zwraca się przeciwko Polsce, godząc w najżywniejsze interesy jej ludności“.

Śliwka wyraża swoich dotychczasowych zwolenników, aby opuścili szeregi partii komunistycznej.

Jednocześnie oświadczenie złożył Fryderyk Kraus, pisząc:

„Potępiając ruch komunistyczny jako oszukańczy, szkodliwy i zgnubny, równocześnie wzywam do pójscia w moje ślady wszystkich członków Komunistycznej Partii Polski, jak również wszystkie osoby, współdziałające z ruchem komunistycznym w Polsce, a w szczególności na terenie Śląska Zaolzańskiego“.

Ponieważ działalność obu aresztowanych wiązała się z robotą antypaństwową KPP na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, Śliwka i Kraus zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej z art. 97 par. 1 k. k. w związku z art. 93 par. 2 k. k. i będą sądzeni w Warszawie.

Echa Krwawych rozruchów pod Rawą Ruską

56 chłopów na ławie oskarżonych

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie rozpoczął się w czwartek proces karny przeciwko 56-ciu chłopom, będący echem krwawych zająć na terenie Wólki Mazowieckiej w pow. rawsko-ruskim w dn. 13 maja b. r.

Starostwo powiatowe w Rawie Ruskiej postanowiło w r. 1937 zalecić pastwisko, należące do gromady Wólka Mazowiecka. Decyzja ta wywołała sprzeciw ze strony włościan, którzy wnieśli bezskutecznie zresztą rekurs do województwa i Ministerstwa Rolnictwa.

W maju b. r. przystąpiono do zalesienia, używając do robót ludzi z odleglejszych miejscowości. Chłopi miejscowi rozpoczęli stosować sabotaż.

W nocy na 10 maja b. r. przekopany został wał ochronny nad Rawą, skutkiem czego woda zalała ok. 620 ha, uniemożliwiając roboty oko-

ło zalesienia. W dn. 30 tegoż miesiąca około 100 robotników, pod kierunkiem wicestarosty Balusza przystąpiło jednak do zalesienia pod ochroną policji.

Chłopi, uzbrojeni w widły, rzucili się na robotników i rozpędzili ich, poczem otoczyli dom, w którym schronili się wicestarosta, inż. Kupczyński i wójt, wnosząc okrzyki, znieważające rząd i państwo.

Następnie rozpoczęto bombardować dom kamieniami, przyczem w pewnej chwili padł strzał rewolwerowy. Policja odpowiedziała strzałami. Trzech chłopów zostało ciężko rannych, z których dwóch zmarło w szpitalu. Zajścia zlikwidowały policja i wojsko.

Dochożenie ustalilo, iż głównymi podżegaczami byli oskarżeni Andrzej i Maksym Woźniakowie. Proces potrwa kilka dni.

Spuszczenie na wodę doku pływającego

w warsztatach marynarki wojennej w Gdyni

W dniu dzisiejszym w warsztatach portowych Marynarki Wojennej w Gdyni odbędzie się spuszczenie na wodę doku pływającego, wykonanego przez stożnicę warsztatów Marynarki Wojennej.

Budowa tego doku była jedną z najbardziej koniecznych i pilnych inwestycji w systemie gotowości bojowej naszej floty wojennej. Realizacja budowy została przyspieszona dzięki temu, że kierownictwo Marynarki Wojennej mogło nabyć potrzebne do budowy materiały z zamrożonych kredytów kolejowych w Niemczech.

Niemniej ważną rolę odegrała tu ofiara pracy wszystkich pracowników warsztatów portowych Marynarki Wojennej, którzy w głębokim zrozumieniu najpilniejszych potrzeb naszej Marynarki Wojennej już w maju 1936 r. zadeklarowali 30 tysięcy godzin zbiorowej pracy na budowę doku pływającego.

Nośność nowego doku wynosi 5 tys. ton. Waga jego, w chwili wodowania przekracza 2.200 ton (2 milj. 200 tys. kg.). W praktyce lądowej nie spotykamy przeciętnie tak dużych ciężarów.

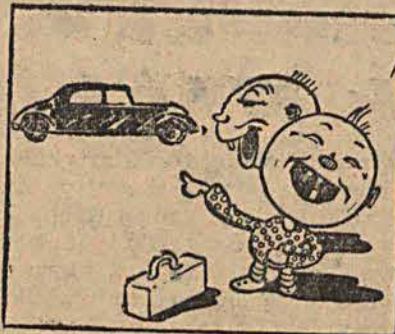
Zbudowany dok jest pierwszą budową, wykonaną na terenie nowej stoczni. Za nią pójdą dalsze, już w szybszym tempie, gdyż rozbudowa stoczni Marynarki Wojennej postępuje szybko naprzód i jeszcze w tym roku zostanie całkowicie uruchomiony nowy dział kadubowy.

Wyjazd delegacji polskiej do Kowna

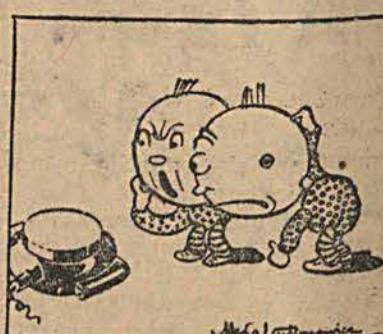
Delegacja polska do rokowań handlowych o układ polsko-litewski udaje się do Kowna w dniu 27 b. m.

Na czele delegacji stoi radca ekonomiczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych — p. Jan Wszelaki.

Marsjanie w Warszawie



Gdy ostatnio niespodzianie odwiedzili nas Marsjanie, bez pardonu i bez łaski drwili z ludzkich wynalazków.



Nawet system Woronowa też im nie zaimponował, lecz zdumieni się okrutnie elektryczną widząc kuchnię!

Podstawy dobrej gospodarki turystycznej

Jeden z najlepszych znawców naszej gospodarki turystycznej p. dyr. Mieczysław Fułarski wygłosił na zaproszenie Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych odczyt na temat „Turystyka jako zadanie gospodarcze“.

Licząc się z małą popularnością gospodarczego podejścia do spraw turystyki prelegent szeroko podmałował to tego zadanie oraz wiążących się z tem spraw przemysłu gospodnio - hotelarskiego, polityki kredytowej i inwestycyjnej, spraw podatkowych, rozwoju uzdrowisk i t. p.

W stosunku do turystyki krajowej, p. dyrektor Fułarski wysunął postulat szeroko opracowanego planu gospodarki turystycznej. Plan taki umożliwiłby inwestycje prywatne i koordynowałyby wszystkie zadania wchodzące w skład gospodarki turystycznej, jako to: układy i umowy międzynarodowe, administracyjno - gospodarcze wewnątrz kraju, sprawy propagandy, przewozu, pomieszczeń itd.

Rozważając sprawy turystyki zagranicznej, prelegent przedstawił ujemne strony skomplikowanego pośrednictwa istniejącego obecnie między państwem regulującym sprawę wyjazdu zagranicę a turystą. Aparat ten podraża w znacznym stopniu walutę, ponadto stwarza szereg komplikacji i utrudnień. A wszystko to nie wyklucza nadużyć które są popełniane przez pewne nieodpowiedzialne małe biura podróży, ale to są sprawy mniej ważne. Ważniejsze jest to, że Polska nie jest przez nas należycie wyzyskana jako teren przyciągający turystów zagranicznych. P. dyr. Fułarski udawał, że nie należy zawierać układów turystycznych opartych tylko na kompensacie towarowej i, że w umowach tych może i musi być uwzględniona wzajemna wymiana turystyczna.

Zagadnienie turystyczne i stosunki z krajami obcymi oraz zasadnicze wytyczne w dziedzinie rozbudowy turystyki, wymagają gruntownego przestudjowania tych spraw przez powołane w tym celu czynniki. Dla dalszego rozwoju ruchu turystycznego oraz otwarcie nowych możliwości ekspansji.

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, którą zakończył prezes Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publ. Gosp., dziękując autorowi za wszechstronne oświetlenie tak ważnego dla gospodarki narodowej zagadnienia, jakim jest turystyka. Ze swej strony muszę stwierdzić, że o ile uważamy za potrzebne koordynację poczynani turystycznych o tyle w powołaniu w rozwój gospodarki tej wierzmy tylko w tym wypadku, jeżeli do realizacji przyciągnięte zostaną szerokie sfery społeczeństwa i jeżeli będzie stworzone pole pracy dla inicjatywy prywatnej. Jasnym jest, bowiem, że o ile Państwo jest w stanie nakreślić ramy dla gospodarki turystycznej, o tyle jego administracja jest zbyt droga, ażeby wszystkie postulaty gospodarki turystycznej mogło realizować we własnym zakresie.

Wyrażamy przekonanie, że znajdują się kapitały prywatne na budowę hoteli, pensjonatów, pływaliń, kolejek itd., itd., ale pod pewnymi warunkami: inicjatywa prywatna nie będzie napotykała na konkurencję instytucyj zetatyzowanych bo tego nikt nie wytrzyma.

O ile ten warunek zostanie spełniony wierzymy, że zagadnienie gospodarczo-turystyczne znajdzie praktyczne rozwiązanie.

CHOROBY PŁUC

GRUZLICĄ PŁUC jest nieubiegana i szczególnie nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHOROBY PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego KASZLU, GRYPY i t. p. stosują pp. lekarze.

Balsam Trikolan-Age

który, ułatwiając wydzielanie się płuc, wzmacnia organizm i wspomaga chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Do nabycia w aptekach 313

Zygmunt Nowakowski

PANI SŁUŻBA

Powieść

Sniegu było po pas. Zanim Józek wydobył się z głębokiego dołu, który sam wybił, skacząc ze stopnia, minęła dobra chwila. Oddychał czystym, zimnym powietrzem, cucił się niem, jak zaczadzony. Oprzytomniał.

W odległości jakichś dwustu kroków majaczyła ciemna plama. To Dmytro ginął, roztopiał się w dali śnieżnej. Już go prawie nie było widać.

Zapatrzony w tę nikiącą plamę, szedł Józek, trzymając się tego samego kierunku. Wpadł po pas, po szyję w puszysty, głęboki śnieg, wyciągał nogi z trudem, chwycił mroźne powietrze, wypoczął przez moment i szedł, szedł dalej.

ROZDZIA XX.

Posterunkowy Nowak nakrył Bacę derką, chciał pogłaskać go przyjaźnie i pocieszyć, ale Baca wyszczerzył zęby w sposób tak zdecydowany, że młody policjant musiał cofnąć rękę. Woźnica cmoknął na konie i sanki pognały wichrem po przelazie drodze. Baca medytował długo,

posępny i zamknięty w sobie a żadnym konfidencjom czy karesom Nowaka przystępu nie dawał. W sercu Bacę działy się teraz dziwne rzeczy. W sercu a może w głowie — ktoś to rozstrzygnie! Dość że Baca niechętnie zrzucił z siebie derkę, na mróz czy wiatr nie dbając, legł obojętny z pozoru i wpatrywał się tępo w białą przestrzeń. Po chwili okrzęcił się niespokojnie, miejsca sobie w saniach znaleźć nie mogąc. Rzucał się, przenoślił z dna sań na wierzch, na snop słomy, którą siedzenie było wymoszczone, ale tam było mu także niedobrze. Chwilę posiedział przy woźnicy, poczem znowuż miejsca sobie szukać zaczął.

— Leż spokojnie, zamiast kręcić się bez końca! Waruj! — ostro rzekł obrażony Nowak. — Cheesz marznąć, to sobie maznij bez derki!

Poskutkowało ale tylko na pozór. Przez głowę Bacę, przez jego pierś przelatywała teraz burza. Nie było mu zimno ani trochę, jeżeli zaś trząsł się i dygotał, to tylko od wewnętrznego dreszczu czy prądu, który szar-

pał całym ciałem. Zresztą zamiast ciężkiej derki coś innego a cięższego jeszcze spadło mu na grzbiet, na barki, na głowę. Ten ciężar był nieznośny, łamał psa, dusił. Ciężarem był właśnie rozkaz „Waruj!”, rzucony przez obcego. Baca usłuchał, ale kosztowało go to zbyt wiele. Cała sympatja do tego obcego człowieka przysnęła w jednej chwili i jeżeli Baca posłusznie przywarował, to usłuchał napewno po raz ostatni. Niech nawet ten człowiek nie próbuje, bo to może się źle skończyć! Baca leży nieruchomo w przepisowej pozycji ale jest zdecydowany na wszystko. Nie usłuchał Sam przełamał w sobie dyscyplinę, zębami zgruchotał wędzidło. Już nie usłucha.

„Waruj!” Hm... Baca znowu rzucił się niecierpliwie i spojrział wrogo na Nowaka.

Pan odjechał, odjechał daleko... Pana niema. Na pożegnanie cisnął pan kilka dobrych, łagodnych słów, które stopiły serce Bacę, serce ze złota ale i z wosku równocześnie. Słowa te były ciche i jedyne, takie, które tylko pan jeden na całym świecie umie wymówić. I pan zniżył się, przyciskał prawie wargi do ucha Bacę, mówiąc szeptem, od którego psu zrobiło się gęro, od którego zmięknął na chwilę, już wtedy żywiąc myśl upartą, myśl, że nie zostanie sam z Nowakiem i nie opuści pana.

Pod wpływem cichych, dobrych słów zmięknął i dał się zabrać temu obcemu, który będzie rozkazywał teraz. Ledwo godzina minęła od czasu, gdy rozstał się z panem, a już Baca tego żałuje.

Spojrzał niechętnie na młodszego posterunkowego. Pana niema... Niema pana... Czasem Józek drażnił się z Bacą, mówiąc „Pana niema” i Baca strasznie tych żartów nie lubił. Ile razy pan zaczął tak przekomarzać się, Baca był głucho, posępnie, potem zaś wlaził Józkowi na kolana, gramolił się jeszcze wyżej, łapy na piersi opierał, prosząc, aby Józek zaprzestał. Przecież robi przykrość Bacę! Jakże można mówić „Pana niema”, skoro pan jest!... Józek po takiej prośbie zaraz dawał pokój żartom, głaskał Bacę, zapewniając, że pan jest, że nigdzie krokiem się nie ruszy. Zaczem nastawała między nimi zgoda na długo. A teraz, w tej właśnie chwili...

Czy Nowak chciał wyrazić Bacę współczucie czy też poprostu usiłował zażartować złośliwie i w ten sposób uzyskać pewną satysfakcję za to, że Baca przed chwilą wyszczerzył groźnie zęby — niewiadomo. Dość, że Nowak spróbował efektu tych samych słów.

— Pana niema! Niema pana! — rzekł do Bacę.

Pies usłyszał, stęknął, poczem zawył głucho i posępnie, ponie-

waż słowa te rozdarły mu serce. Tedy posterunkowy, kontent z wrażenia, powtórzył żart, aby jak za pociśnięciem guziczka wywołać ten sam skutek. Ale Baca tym razem już nie zawył. Spojrział hardo na Nowaka, jakby sobie chciał go zapamiętać na zawsze. Zapiękniał coś w Bacę. Sanie zwolnily trochę biegu na zakręcie i ledwo Nowak mógł krzyknąć, psa już nie było. Woźnica wstrzymał konie a Nowak, stojąc w saniach, wołał i wołał, ale Baca był głuchy.

Baca gwał, wyrwał w stronę przeciwną. Wołanie nowego pana pędziło za nim, trąbiąc mu w uszy, tupiąc jakby odgłosem nóg tysięcy policjantów, tysięcy nowych panów. To ona, to „pani służba”, ta wielka suma słów, znaków, dźwięków, rozkazów, pochwał i nagan puściła się teraz w pogoń za Bacą. Wtulił uszy w kark, aby nie słyszeć, aby przypadkiem nie dać zawrócić się z drogi. Wszystkie „Waruj” i wszystkie „Wróć”, uskrzydłone, i równie jak on chyży furkotały mu nad głowę. Niech sobie woła! Niech krzyczy! Baca jest głuchy. Nie przystanie i nie zawrócił. Zresztą między Bacą a saniami wyrasta przestrzeń ogromna. Baca nie spoiera wstecz, ale wie, że i tak już nie zobaczyłby wozu. Odbiegł napewno paręset metrów. Jest sam.

(D. c. n.)

5 nowych dekretów gospodarczych

we wczorajszym „Dzienniku Ustaw”

„Dziennik Ustaw” Nr. 91 z 24 listopada, przyniósł szereg dekretów Prezydenta R. P. o znanych gospodarczych.

KONWERSJI 8% POŻYCZKI DOLAROWEJ

W myśl tego dekretu, upoważnia ministra Skarbu do przeprowadzenia konwersji obligacji 8 proc. pożyczki dolarowej z dn. 3 marca r. na obligacje 4½ proc. Wewnętrznej Pożyczki Państwowej z dn. 1937.

WZGLĘDNY OPROCENTOWANIE ZOBOWIĄZANIA SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH

W myśl tego dekretu, mianowicie art. 4, wg. którego obecnie bez zainwestowanych wierzycieli może nastąpić obniżenie należności publiczno-prawnych i należności z tytułu za pracę, które korzystają z przywileju pierwszeństwa.

O KONWERSJI I UPORZĄDKOWANIU DŁUGÓW ROLNICZYCH

Najważniejszymi jego postanowieniami są: że bez względu na datę nabycia gospodarstwa wiejskiego nabywcy przysługują w stosunku do przejętych zobowiązań sprzedawcy uprawnień, wynikających z przepisów niniejszego rozporządzenia;

dróg, kolei i cementarzy oraz może być zabronione, ze względu na interes publiczny, przeprowadzanie poszukiwań oraz na roboty górnicze.

Dekret omawia warunki otrzymania zezwolenia na przeprowadzanie poszukiwań oraz na roboty górnicze. Jednocześnie wprowadza się, że jeżeli przy robotach górniczych, związanych z prowadzeniem kopalni, i przy wznoszeniu budowli oraz urządzeń, wydobywane są żyłce ziemne lub minerały, podlegające woli górniczej, a będące przedmiotem własności górniczej innej osoby, właściciel pola górniczego powinien na żądanie uprawnionego do wydobywania tych minerałów wydać mu je i to bezpłatnie.

Dekret mówi dalej o kwalifikacjach kierownika ruchu, którym może być osoba, która ukończyła w kraju szkołę akademicką ze stopniem inżyniera, doktora lub magistra nauki, odpowiadającej charakterowi pracy danego zakładu i odbyła po uzyskaniu dyplomu trzyletnią odpowiedzianą praktykę techniczną.

Od powyższej zasady na podstawie specjalnego pozwolenia mogą być czynione pewne odstępstwa.

Ostatni wreszcie dekret gospodarczy mówi

oż że jeżeli dług objęty orzeczeniem podlega z mocy samego prawa ulgom w zakresie rozterminowania spłaty i obniżenia odsetek, urząd rozjemczy stwierdzi w orzeczeniu wysokość i terminy płatności poszczególnych rat.

Ważny jest również ustęp, który mówi, że urząd rozjemczy może uchylić skutki zalegania z zapłatą, określone w ustępach poprzedzających, oraz ustalić wysokość rat i nowe terminy ich płatności, w przypadkach jeżeli zaległości powstały bez winy dłużnika z powodu siły wyższej, która spowodowała czasową jego niewypłacalność.

Urząd rozjemczy może również stosownie do zmienionych warunków ekonomicznych, obniżyć długi powstałe w wyniku czynności prawnych — dokonanych w odniesieniu do gospodarstw wiejskich — mających gospodarczy charakter podziału mienia rodzinnego lub spadkowego.

Z chwilą otwarcia postępowania układowego egzekucja przeciwko dłużnikowi nie może być wszczęta, a wszczęta ulega zawieszeniu.

W myśl dekretu postępowanie układowe nie obejmuje wierzytelności z tytułu dostarczonych na kredyt — w ciągu bieżącego i bezpośrednio poprzedzającego okresu gospodarczego — nawozów sztucznych, nasion, inwentarza lub innych przedmiotów niezbędnych do prowadzenia i utrzymania na należytych poziomie gospodarstwa, oraz wierzytelności zabezpieczonych rejestrowym zastawem rolniczym lub drzewnym i wierzytelności Banku Polskiego, zabezpieczone umownym zastawem ruchomym.

Nowy program gospodarczy omówi na otwarciu sejmu min. Kwiatkowski

Według otrzymanych wiadomości, wicepremier Kwiatkowski wystąpi na otwarciu nowego Sejmu z wielką mową gospodarczą.

Wicepremier ma w tej mowie przedstawić wyniki dotychczasowej pracy rządu nad poprawą sytuacji gospodarczej kraju i jej utrwaleniem oraz rozwinąć program gospodarczy, w którym konieczność uprze-

mysłowienia Polski i przebudowy ustroju gospodarczego kraju zająć ma miejsce naczelne.

Minister Kwiatkowski sprzecyduje w swym przemówieniu zakres środków, jakie rząd zamierza zastosować już w najbliższym czasie, aby tak ujęty program mógł być urzeczywistniony.

W pasie granicznym wolno przyjmować obcą walutę

Ostatnio ogłoszone zostało rozporządzenie Komisji Dewizowej zezwalające na przyjmowanie w pasie granicznym i na dworcach linii komunikacyjnych od osób przybywających z zagranicy zagranicznych środków płatniczych tytułem zapłaty za sprzedawane im na własny użytek towary, za świadczenia lub usługi, w poszczególnym wypadku do maksymalnej wysokości równowartości 50 zł. oraz na wydawanie reszty w tej walucie, w jakiej nastą-

piła zapłata lub w jej równowartości w złotych.

Przyjmowanie obcych pieniędzy ponad powyższe normy wymaga indywidualnego zezwolenia Komisji Dewizowej na zasadzie wniosku, podpisanego przez właściciela miejscowej władzy administracji ogólnej lub samorządowej, stwierdzającym potrzebę udzielenia wspomnianego zezwolenia ze względu na warunki zarobkowe petenta lub stosunki miejscowe.

Nowe nadleśnictwa państwowe na Śląsku Zaolzańskim

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych utworzył do administrowania przejętymi obiektami na Śląsku Zaolzańskim następujące jednostki organizacyjne:

- 1) Nadleśnictwo państwowe Piossek, z siedzibą w miejscowości Piossek, w powiecie cieszyńskim.
- 2) Nadleśnictwo państwowe Lomna, z siedzibą w miejscowości Lomna Dolna, w powiecie cieszyńskim.

3) Nadleśnictwo państwowe Tyra, z siedzibą w miejscowości Tyra w powiecie cieszyńskim.

4) Nadleśnictwo państwowe Trzyce, z siedzibą w miejscowości Trzyce, w powiecie cieszyńskim.

5) Jednostkę organizacyjną szczególną pod nazwą „Zarząd tartaku państwowego w Jablonkowie” z siedzibą w miejscowości Nawsie, w powiecie cieszyńskim.

Anglia zawiodła się na Sowietach Wypowiedzenie traktatu handlowego

W kołach City londyńskiej panuje przekonanie, iż w najbliższym czasie nastąpią poważne zmiany w stosunkach handlowych z Rosją Sowiecką. Jak wiadomo, Anglia jest największym odbiorcą Rosji. Na podstawie układu handlowego z roku 1934 Rosja zobowiązała się do utrzymania pewnego stosunku pomiędzy rozmiarami eksportu i importu. Ostatnio specjalna delegacja przedłożyła ministrowi gospodarki i ministrowi handlu zagranicznego ob-

szernie memoriały, wskazujące, że układ anglo-rosyjski w praktyce zawodzi.

W związku z tem oczekiwane jest w najbliższym czasie wypowiedzenie traktatu handlowego z Rosją przez rząd angielski. Rokowania, jakie byłyby podjęte w sprawie zawarcia nowego układu handlowego zmierzaliby do zapewnienia przemysłowi angielskiemu bardziej konkretnych możliwości zbytu.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza, przy większych obrotach. Notowano: Amsterdam 289.45, Belgia 90.10, Londyn 24.79, Nowy Jork 5.31.75, Nowy Jork kabel 5.32, Oslo 124.50, Paryż 13.90, Praga 18.16, Sztokholm 127.70, Zurych 120.50. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5.28.50, kanadyjskie 5.24, floreny holenderskie 288.45, franki francuskie 13.84, szwajcarskie 120, funty angielskie 24.70, guldeny gdańskie 99.75, belgi belgijskie 89.85, korony czeskie 10.40, w odcinkach po 100 koron, korony norweskie 124.85, duńskie 110.10, szwedzkie 127.05, liry włoskie odcinki do 100 lirów 18.70, marki fińskie 10.75, niemieckie srebrne 89.10. 1 gram czystego złota wyniósł — 5.92.44.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza, przy obrotach ożywionych. Notowano: 3% inwestycyjna I em. — 83.75, serja 92, II em. 82.75, serja 90.50, 4% dolarowa 41.75, 4½% wewnętrzna 64.50, 4% konsolidacyjna — 66.25, 5% konwersyjna odcinki drobne 67, 5% Warszawy z 1933 r. 72.75—72.75, odcinki po 1.000 zł. — 73.25—73.50, 5% Warszawy z 1936 r. 72.50—72.25, 5% Warszawy stare — 76.63, 4½% ziemskie 63.50—64, 4½% Warszawy — 74, 5% Kalisza z 1933 roku — 60.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była

Bony funduszu inwestycyjnego

Urząd Długów Państwa komunikuje, że w dniu 24 listopada 1938 roku wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone nr. nr. 1414, 4033, 16732, 32386, 35237, 35413, 39298.

Odezyt

W poniedziałek dnia 28 listopada 1938 r. o godz. 20 w lokalu Banku Gospodarstwa Krajowego przy Al. Jerozolimskiej 1 (wejście od ul. Nowy Świat) odbędzie się zebranie dyskusyjne, na którym p. Marjan Drozdowski, dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach, senator R. P. wygłosi odezyt p. t. „Znaczenie gospodarcze Śląska Zaolzańskiego”.

Poważny wzrost produkcji w hutach żelaznych w październiku b. r.

Wytwórczość hut żelaznych w październiku r. b. po przyłączeniu do Polski Śląska Zaolzańskiego wynosiła — według tymczasowych danych Naczelnej Organizacji Hutnictwa Żelaznego — w stalowniach 165.781 tonn i w walcowniach — 114.613 tonn.

Powyższe liczby wytwórczości były większe od przeciętnej miesięcznej produkcji w roku 1937, który był rokiem rekordowej produkcji w latach powojennych, w dziale stalowni o 75 proc., stali o 37 proc. i wyrobów walcowniczych o 28 proc. Na powyższą zwykłą produkcję złożono się przedewszystkiem przy-

łączenie Śląska Zaolzańskiego, a ponadto również wzrost wytwórczości w pozostałych hutach polskich w roku bieżącym.

Eksport wyrobów walcowniczych w październiku r. b. wyniósł 18.702 tonn wobec 11.776 tonn we wrześniu r. b., zwiększając się więc o 6.926 tonn, a wywóz rur stalowych wzrósł o 1.843 tonny.

W końcu października r. b. zatrudnionych było w polskich hutach żelaznych (bez hut zaolzańskich) 46.450 robotników, czyli o 65 osób więcej niż w końcu września r. b. i o 2.580 więcej niż w październiku ub. roku.

Dodatkowe rokowania rozrachunkowe Zaołzie - Włochy

Polsko-włoski układ rozrachunkowy wyciął, począwszy od dnia 1-go października obrót Włoch z Zaołziem do polsko-włoskiego rozrachunku.

Natomiast nie załatwiono dotychczas sprawy rozrachunku za umowy,

jakie przemysł Śląska zaolzańskiego zawarł z Włochami przed tą datą. Jak się dowiadujemy, będzie ta sprawa przedmiotem specjalnych rokowań między instytucjami rozrachunkowymi obu państw.

Wkrótce podpisanie układu handlowego polsko-czeskiego

Potwierdza się wiadomość o zamierzonej oparciu polsko-czeskiego obrotu towarowego na systemie clearingu. Przygotowania do wprowadzenia tego rozrachunku są w toku.

W kołach poinformowanych utrzymują, że podpisanie układu go-

spodarczego polsko-czeskiego jest kwestią najbliższego czasu. Układ ten, uwzględniający wywóz produkcji zaolzańskiej na obszar gospodarstwa Czechosłowacji, będzie przewidywał wprowadzenie clearingu polsko-czeskiego.

Prasa czeska

o polskiej gospodarce węglowej

W „Prager Presse” ukazał się w ubiegłym tygodniu krótki artykuł, poświęcony sytuacji polskiego przemysłu węglowego po przyłączeniu do Polski kopalni zagłębia karwińskiego. Czytamy tam między innymi, że pod naciskiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu górnośląskie i dąbrowskie towarzystwa, trudniące się wywozem węgla polskiego zagranicę, zobowiązały się odebrać od kopalni zagłębia karwińskiego około 150 tys. tonn węgla, które następnie mają być wywiezione zagranicę.

Dla towarzystw eksportujących jest to bardzo poważne obciążenie, gdyż możliwości zbytu węgla polskiego w Szwecji, Francji i Wio-

szecz zmniejszyły się ostatnio bardzo poważnie. „Prager Presse” przy puszcza więc, że wzrost strat w eksporcie będzie musiał pociągnąć za sobą podwyżkę cen węgla na rynku wewnętrznym.

Ujemne saldo handlowe Rzeszy

Statystyka niemieckich obrotów handlowych za październik r. b. obejmuje po raz pierwszy terytorjum Sudetów. Ogólny import wyniósł 526,3 miljn. RM., eksport zaś 490,2 miljn. RM. W ten sposób ujemne saldo wyniosło 36,1 miljn. RM.

Ważnym jest, że bez względu na datę nabycia gospodarstwa wiejskiego nabywcy przysługują w stosunku do przejętych zobowiązań sprzedawcy uprawnień, wynikających z przepisów niniejszego rozporządzenia;

Nasze rozmowy z Czytelnikami

W Pan Zygmunta K., Warszawa. Piśmo nasze poświęcało zawsze i poświęca obecnie bardzo dużo uwagi sprawom szkolnym bezpośrednio i wszelkim związanym z temi sprawami zagadnieniom. Dziękujemy też bardzo za listy szczere i odważne, jaki Pan do nas skierował. Zdajemy sobie przytem doskonale sprawę z tego, iż praca nauczyciela szkoły powszechnej jest u nas niesłychanie ciężka. Szlachetnie też Pan pisze, iż główną zawadą w tej pracy jest nie tylko i nie tyle przeciążenie nauczyciela pracą, nie tylko nadmiar roboty, jaki spada na jego barki, ale przede wszystkim atmosfera, w której pracuje, nadmiar biurokratycznej pisanimy, brak ufnosci, z którym nauczyciel szkoły powszechnej wszędzie się spotyka... Wiemy o tem wszystkim, proszę Pana, i wielokrotnie zwracaliśmy na to uwagę, mieliśmy jednak wrażenie, iż ostatnimi czasy stosunki w naszym szkolnictwie powszechnym zmieniły się cokolwiek na lepsze — i dlatego właśnie list Pana specjalnie nas zasmucił i zaniepokoił. Bylibyśmy wdzięczni naszym Czytelnikom — nauczycielom — a spora przedzie ich garstka znajduje się wśród prenumeratorów naszego pisma — gdyby zechcieli dzielić się z nami swojemi przemyśleniami i uwagami w tej dziedzinie.

W Pani Kazimiera L., Kielce. Skarży się Pani na monotonię i nudę „życia prowincjonalnego”. Wytwarza to w Pani stałe uczucie jakiegoś pustki i zdemotywowania, które spotęgowało się od chwili, kiedy przeczytała Pani „Madame Bovary” Flauberta... Książka to rzeczywiście smutna i przgnębniająca, dla osoby więc melancholijnie usposobionej raczej niezbyt „odpowiednia” to lekatura. No, ale za to zdobyła Pani przekonanie, iż Jej troski i niezadowolenie nie są niczem nowym. Jak świat światem, a w każdym razie od czasu, kiedy powstały wielkie miasta, ludzie o pewnym typie psychicznym rwali się do wielkich miast i nie dobrze się czuli w mniejszych ośrodkach. Powtarzamy: o pewnym typie psychicznym — bo przecież nigdy nie brak było domatorów, którzy nad wszystko cenili życie na wsi, a nie gardzili też cichem bytowaniem w mniejszych miastach i miasteczkach. Dziś — w epoce radia, telefonu, szybko dochodzącej poczty, szybkiej komunikacji kolejowej, samochodowej itd. — pobyt w mniejszym mieście nie jest już chyba tak dokuczliwy, jak dawniej. Niedaleko jest z Kielc — do Warszawy. Sądźmy przytem, iż i w Kielcach bije dzisiaj życie tętnem mocniejszym, niż dawniej i że nie trudno jest tam stworzyć sobie życie bardzo pełne i interesujące. Pole do pracy społecznej jest chyba i w Kielcach olbrzymie. Czy wie Pani nota bene, że owa „Madame Bovary”, która w duszy Pani wywołała takie zamieszanie,

grana będzie niebawem w Warszawie w przeróbce scenicznej Zofji Nałkowskiej?

W Pan Wiktor T., Warszawa. Istotnie — teatry warszawskie mają w tej chwili frekwencję bardzo dobrą, choć nie wszystkie i nie wszystkie w stopniu jednakowym. Nie uważamy za właściwe wymieniać tych właśnie, które konsekwentnie „świecą pustkami”, ale zapewniamy Pana, iż zle sztuki na wet w okresie tej — jak Pan pisze — powszechnej „prosperity teatralnej” nie potrafią przyciągnąć publiczności. Dobrze to zresztą świadczy o tej publiczności. Naogół jednak ruch w teatrach jest żywy, ludzie nanowo interesują się teatrem, mimo więc wszelkich ponurych przepowiedni, teatr nie umarł, nie został wyrugowany przez kino, radio, sport, ale żyje i rozwija się, szukając nowych dróg... Nieszczęście w tem, iż tej żywotności teatru nie dopisuje żywotność sztuki dramatycznej. Przeżywamy — nie tylko u nas — okres posuchy na prawdziwe talenty dramatyczne. Nasz wiek przedzie może do historii kultury, jako okres rozkwitu powieści, napewno jednak nie jako okres rozkwitu — dramatu.

W Pan Tadeusz P., Warszawa. Szczerze i otwarcie powiedziawszy, nie zdajemy się z Panem zupełnie. Uważamy, iż stare mury, odsłonięte w Warszawie, są jedynym w swoim rodzaju zabytkiem, wspaniałą ozdobą Warszawy, dokumentem i świadectwem jej dawności. A że mury te nie są całkowicie autentyczne, że część ich stanowi rekonstrukcja — o co z tego? Rekonstrukcja ta dokonana została przez specjalistów i napewno odpowiada prawdziwie historycznej. Ostągnięto w ten sposób obraz pełny, dający dokładne wyobrażenie o murach autentycznych — uważamy, iż już to samo legitymuje przed obywatelami dzisiejszymi tę śmiałą próbę. Pisze Pan, iż np. w Rzymie nikby się nie powazył na takie „barbarzyństwo” i że fora cesarów, Colosseum itd., stoją w ruinach — tak, jak je przekazały wieki. Wydaje nam się, iż informacja Pana nie jest zupełnie ścisła. Cały szereg starożytnych zabytków Rzymu poddano ostrożnej i umiejętnej rekonstrukcji, inne ooczono czułą opieką konserwatorską, której laik wcale nie spostrzega. W tej dziedzinie są obecnie stosowane za pełnie nowe metody pracy. Zresztą Rzym ma tych zabytków tak wiele, iż może sobie pozwolić nawet na rozrzućność... pozostawienia ich w stanie nie jako surowym. Warszawa jest uboższa — dobrze się więc stało, iż wystąpiła w całej krasie swych starych pamiętek, odtworzonych wiernie i z pietysmem. A że jest tam trochę nowych cegieł — czyż nie jest dowodem pewnego rodzaju snobizmu uskarżać się właśnie na to...?

Zygmunt Nowakowski

42)

PANI SŁUŻBA

Powieść

Równocześnie Józek dojrzał wyraźniej kontury brody. Teraz oczy obu zaczęły pracować gorączkowo, znacznie prędzej, dorzucając szczegół po szczególe. Pospiech jednego narzucał się drugiemu, poganiał, popędzał. Gdy oczy tamtego podniosły się ku górze i dojrzały numer na kolumnierzu Józka, równocześnie Józek spostrzegł, że lewa ręka przybysza owiana jest strzępami płótna. Ranny?... Tak, napewno ranny!... Zaczęli czytać, odcyfrowywać się nawzajem, wzbogacając swą wiedzę.

W sekundzie jednej powstałi obaj, wiedząc już wszystko. Do stali w łeb jak obuchem. Była to wiedza nagła, olśniewająca. Usiedli, zatoczyli się ciężko na ławki. Pierś ich podniosła się takim samym, nierównym, chorym oddechem, który rwał im płuca. Józek wiedział już napewno, że ma przed sobą Dmytra, że o pół kroku od niego siedzi człowiek, którego Józek ściaga. Tamten wiedział, że przeciwnik jest policjantem. Jeszcze nie wiedział, którym, jakim policjantem. Józek był dla niego na razie policjantem wogóle. To Dmytrowi chwilowo wystarczyło, nie pragnął wiedzieć więcej.

Józek chciał wstać, podnieść

się ale ogarnęła go ta sama niemoc, która Dmytrowi ścięła nogi, skrępowała mięśnie rąk, barków, cisnęła z powrotem na ławkę. W ustach miał jakby knebel, nie mógł więc nie tylko wstać ale wydobyć głosu, krzyknąć czy spróbować broni. Siedział bez ruchu i bez siły podobnie jak tamten. Choroba, powrotna fala gorączki załomotała mu w skroniach i przez chwilę pewny był, że mu się to wszystko śni. Jakże? Więc Dmytro... Nie, niemożliwe! Coprawda, kiedyś, przed jakimś dwoma tygodniami nadziedzł meldunek, że Dmytra widziano w pociągu, że przejechał kilkanaście stacji, ale ten raport nie był stwierdzony i raczej uważano go wypadła za plotkę. Skądżeby więc teraz właśnie... Mazur miał rację, mówiąc, że Józek nie powinien żartować z chorobą, z gorączką... Przecież teraz majaczy chyba... Dmytro? On?!

Tamten wiedział, że nie śni. Wstał powoli, także nie bez wysiłku. Robiło się coraz jaśniej i w miarę sączących się kropel dnia Józek przestał być dla Dmytra policjantem wogóle, mundurem, karabinem, numerem. Dmytro poznał Józka. Nie mówił nic. Rzęząc i cieniując, oparty zdro-

wą ręką o ścianę wagonu, wpatrywał się długo i od tego wzroku jeszcze większa niemoc pochwyliła Józka, niemoc straszliwa, taką, która odejmuje ręce, nogi, łamie kości, rozkleja człowieka na kawałki, odbiera mu wolę, energję, tamuje obieg krwi. Pracował tylko mózg, świrowała głowa myśl, że to nie jest sen lecz prawda.

Oczy Dmytra zdawały się mówić, że on zna dobrze Józka. Tak, to ty jesteś, który mnie gnasz z miejsca na miejsce, nie dając chwili spoczynku! Ty, który idziesz za mną po moim śladzie, krok w krok! Jesteś najbardziej zapamiętały z tych wszystkich, którzy polują na mnie, jak na dzikie zwierzę, jak na wilka zgłodniałego... Pamiętam wszystko dobrze! Wszystko! Mam teraz rękę zranioną, rękę, która boli mnie dotkliwie i puchnie... To rana, od której może zdechne ja... Nie wiem, dlaczego wstrzymuję się jeszcze...

Józek zrozumiał wymowę tego wzroku i nie miał najmniejszych wątpliwości. Był w rękach Dmytra. Niemoc trwała jeszcze ale coś się przesilało w Józku, coś się w nim łamało z bólem i trząskiem. Choroba sama wyparowała nagle i został po niej

tylko bezwład, oczy jednak narzekór bezwładowi błyszczały mocnym blaskiem i mówiły w milczeniu: Więc dobrze! Pchnij mnie! Oprzeć ci się nie mogę! Napewno w ręce, w tej zdrowej, masz broń, noż! Mimo wszystkiego nie boję się! Widzisz, patrz ci w oczy! Dlaczego nie sięgasz po noż? To ty się teraz boisz, nie ja!

Dmytro cofnął się i spuścił oczy. Zrozumiał, że Józek goręcej czemś nad nim. Zdziwił się samemu sobie i sobie zadal to pytanie, które narzucało mu się niedawno w leśnym kureniu. Może zabić a przecież... Zadumał się, zapomniał o Józku i wrócił do siebie samego, nie mogąc pojąć, dlaczego w tej chwili wstrzymuje się. Ma tego policjanta w ręku, a przecież... Znowuż to „przecież” było progiem, na którym potknęła się myśl Dmytra i dalej iść nie mogła. Dlaczego, mając wroga w ręce, nie sięga po noż? Przecież... W innym wypadku nie wahałby się, tu zaś...

Dmytro nie tylko dziwi się sobie samemu ale nie rozumie, dlaczego postępuje tak właśnie. Wcale nie tchórzy, nie działa pod wpływem lęku, nie, jeden błysk noża i byłoby po tym człowieku, który poluje na Dmytra. Jeszcze raz wzruszył ramionami, stając beznadziejnie nad owem „przecież”. Oczywiście, ten człowiek w mundurze idzie za Dmytrem krok w krok, ściągając jak zwierzynek, pędzi z miejsca na miejsce nie dając chwili spoczynku, ale równocześnie te-

same człowiek w mundurze tym, który... On także mógł także miał Wasylę w ręce, przecież...

Słaby i może podświadomie fleks pamięci rozluźnił zwinięty w pięść rękę. Dmytro niósł głowę i stanął w drzwiach, dołż zdrową kładąc kłamec. Lewa zwisała, otulona brudne, krwawe łachmany. Spotkały się i Dmytro zobaczył wrok jasny, śmiały, przemiły wy. Odwrócił się. Stojąc bokiem, rzekł cicho kilka słów. Oświeżony Józek zaniechał pospiesznie. Choć on, Dmytro, jest w chwili silniejszy, proponuje zgodę. Niech go Józek nie widzi nigdy, niech nie poznae Dmytra i śladów jego. Czy dobrze?

— Nie!

— To nie!

Zwolna kłamek nacisnął i chwicznych nogach wyszedł. Gdy Józek dźwignął się, Mój cały od potu oparł się rękami o drzwi przedziatu, trząca, jak tamten odchodził z wagonu. Chciał krzyknąć, obudzić się, dźwignąć się, ale nie potrafił wydobyć z siebie ni dźwięku jednego. Tamten, obijając się o ścianę, dotarł do końca korytarza, zek ocnkął się nagle z niemością. Drżącymi rękami pochwycił kłamek, plaszczył sobie narzuć na miona i podążył za tamtym. Chwał się, staniał, a jednak dostał się z wagonu.

(D. c. n.)

Największa z inwestycji warszawskich Błyskawiczny rozwój elektrowni

Jedną z największych inwestycji, o jakie wzbogaca się Warszawa w ostatnich czasach jest imponująca rozbudowa elektrowni. Rozbudowę tę narzuciło samo życie, które wraz z szybkim rozwojem miasta wywołało gwałtowny wzrost zapotrzebowania na energję elektryczną. Wystarczy dla przykładu powiedzieć, że od roku 1934 produkcja energii elektrycznej wzrosła 6-cioкратно.

Oczywiście w tym stanie rzeczy istniejąca elektrownia nie mogła sprostać zapotrzebowaniu, i przed dwoma laty rozpoczęto budowę trzech nowych, olbrzymich kotłów i wielkiego turbozespołu na 32 tysiące kilowatów. Kierownictwo elektrowni miało nadzieję, że inwestycje te wystarczą do chwili, gdy będzie gotowa do użytku nowa wielka elektrownia na Żeraniu, przy budowie której wstępne prace już rozpoczęto.

Dyrektor elektrowni p. min. Kühn, w czasie konferencji prasowej, jaka odbyła się wczoraj, wyjaśnił że jednak przewidywania te okazały się mylne: Wzrost zapotrzebowania na elektryczność w Warszawie przeszedł wszelkie oczekiwania, i przystosowanie do roku 1938 wyniosł aż 40 procent. Wobec tego nasuwała się konieczność rozbudowywania na gwałt starej elektrowni i obecnie jest w budowie 1 kotł i jeszcze jedna turbina mocy 32 tys. kilowatów.

Niestety, będą one gotowe dopiero we wrześniu roku przyszłego, tak że zima obecna będzie dla elektrowni okresem krytycz-

nym. Może się nawet zdarzyć, iż w wypadku zepsucia się jednej z turbin, część miasta może pozostać bez światła na kilka godzin, a nawet dni. W przewidywaniu takiego wypadku w ciągu lata wszystkie maszyny zostały zrewidowane i wyremontowane, tak że można mieć nadzieję, iż Warszawa przetrwa ten okres pracy elektrowni pozbawionej rezerwy, bez wypadku.

Jeśli chodzi o bieżące prace inwestycyjne Elektrowni, to wyglądają one następująco:

W roku bieżącym Elektrownia powiększyła swą sieć kablową niskiego i wysokiego napięcia oraz napowietrzną ogółem o 85 ki-

lometrów, założyła 17.000 sztuk na nowych odbiorców, wiesiła 1.500 nowych lamp.

Na Żeraniu, gdzie stanęła wielka elektrownia, nie dźwignęto robót budowlanych, miast rozpoczęto na dużą roboty niwelacyjne, odwodnienia i inne, których celem przygotowanie terenu do pracy przy nowej wytwórni. Wykonanych jest tam specjalny kanał Elektrowni, oraz sypanie przeciwpowodziowe.

Wszystkie kłopoty Elektrowni skończą się w roku 1941, w stanie skończona budowa raniu.

Olej z tytoniu

Nowy pomysł głodnych Niemców

Jak donosi prasa niemiecka, w instytucie badawczym w Forcheim przeprowadza się obecnie próby uzyskania oleju jadalnego z nasion rośliny tytoniowej. Jak stwierdzono, nasiona tytoniu zawierają 30 — 40 proc. oleju, który po odpowiednim oczyszczeniu ma smak zbliżony do olejku orzechowego.

Z wyciśniętych nasion tytoniowych wyrabia się makuchy jako pokarm dla bydła. Podobne próby

z dobrym wynikiem przeprowadzono również w innych krajach produkujących tytoń, a zwłaszcza w Bułgarii, Rumunii i we Włoszech. Według obliczeń niemieckiego rządu aprowizacyjnego, zwiększenie konsumcji oleju z nasienia tytoniu pozwoliłoby na dalsze oszczędzenie masła i innych tłuszczów jadalnych, których brak daje się odczuwać w coraz dotkliwiej.

Olbrzymie prace elektryfikacyjne w Szwecji

Na terenie Szwecji przeprowadzany jest obecnie szereg zakrojonych na wielką skalę robót publicznych w związku z zasileniem w energję wodną pustynnych okolic tego kraju. Wśród nich wymienić należy gigantyczną budowę rezerwuaru wodnego nad rzeką Lula na północy Laplandji. Obecnie przeprowadzane są prace nad rozbudową tej zapory celem ure-

gulowania mas wodnych, napływających z Lilla Sjöfallet i wodostoku w dolinie rzeki Lula.

W robotach tych bierze udział złożona z 400 osób. Projektuje się budowę dwóch tam. Gałąź wschodnia będzie 315 mtr. długości, składająca się z 19 luków. Wschodnia gałąź zaopatrzona będzie w 2 wielkie zewnętrzne tunele i mniejszy dla lokalnej stacji wodociągowej.

Dawna zaporę wodną o wysokości 8,5 mtr., zbudowaną w roku 1927, gdzie rozbudowana o dalszych 70 mtr. przyczem prace te przeprowadzane staną w dwóch etapach: początkowo wysokość zapory podwyższona o 3 mtr., poczem dodane zostaną 4 mtr., tak iż w r. 1940 utworzy się 15 mtr. wysokości. W śródnym, które rozpoczęto w r. 1937, w wymiennie należy planować złączenie tamy z jeziorami w linii rzeki Lula wielkiego jeziora w utworzone jezioro posiadające 40 mil długości i 4 mile szerokości, tworzyca ma rezerwar 2.000.000 sześć. wody.

NIE KUPUJ KOTAW W WORKU

wypróbowane i uznane za najlepsze są nożyki do golenia **POLONIA**



Spółeczeństwo Wolborza ufundowało ciężki karabin maszynowy

W Wolborzu pod Piotrkowem odbyła się podniosła uroczystość przekazania pułkowi piechoty ziemi piotrkowskiej ciężkiego karabinu maszynowego, ufundowanego przez społeczeństwa tej osady i okolic.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym, po czym na Placu Władysława Jagiełły

Ku czci św. Cecylii

W dniu 22 bm., jako w dniu św. Cecylii, Patronki muzyków i śpiewaków, o godz. 8 r. w kościele garnizonowym (św. Jakuba) odprawione zostało nabożeństwo, w czasie którego pieńia religijne wykonała orkiestra miejscowego pułku piechoty. Jeden z najstarszych w Piotrkowie chórów — Lutnia — w związku z tym organizuje w niedzielę 27 b. m. w sali Domu Parafialnego przy ul. Krakowskiej 2, specjalną akademię, poświęconą Patronce chóru — św. Cecylii, z bardzo urozmaiconym programem. Na zakończenie zespół sceniczny tego stowarzyszenia śpiewającego wystawi komedio-operę w 1 akcie p.t. „Biedny rybak“.

Pożar pod Piotrkowem

We wsi Nowy-Świat pod Piotrkowem z przyczyn dotąd nieustalonych wybuchł pożar w zagrodzie Janiny Kazimierzczak. Ogień zniszczył doszczętnie dom mieszkalny wartości około 2.000 zł.

Nowe ceny w Piotrkowie

Ceny przetworów mięsnych za 1 kg. w sprzedaży detalicznej obowiązujące od 23 bm.

1) kiełbasa zwyczajna i serdelowa	2.00 zł.
„ krakowska	2.60 „
„ surowa	1.80 „
2) boczek wędzony	1.70 „
„ gotowany	1.90 „
„ mięsny	1.55 „
3) słonina	1.70 „
4) schab	1.60 „
5) sadło	1.80 „
6) szmaliec	2.40 „
7) baleroa mięsny	1.40 „
8) żeberka	1.20 „
9) nogi	0.50 „
10) kaszanaka	1.00 „
11) kieszka mięsna i czarna	1.20 „

Ceny mięsa za 1 kg. w sprzedaży detalicznej

1) mięso wieprzowe z dokładką	1.20 zł.
2) „ wołowe z uboju humanitarnego z kości	1.00 „
3) „ „ „ bez kości	1.40 „
4) „ „ „ rytualnego z kości	1.40 „
5) cielęcina	1.60 „
6) „ humanitarnego	1.40 „
7) baranina normalna	1.40 „
8) „ koszerna	1.60 „

Ceny powyższe są maksymalne i nie mogą być przekroczone. W każdym miejscu sprzedaży powinien być umieszczony na widocznym miejscu (np. w oknie sklepu) cennik z cenami faktycznie pobieranymi.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Co robi L. M. K. w Piotrkowie

Sekcja kolonialna. Propaganda idei kolon. wśród najszerzych warstw itd. Dąży do nawiązania żywego kontaktu z Polonią zagraniczną (8 milionów) aby dźwignąć życie tamtejszych Polaków z poziomu proletariackiego, a w każdym razie nie dopuścić do rozplynięcia w obcym żywiole, kupować ich wytwory, wzywać ich do kupowania polskiego towaru.

Liga zbiera na fundusz Akcji Kolonialnej odsetki składek i dochody z imprez, z których Zarząd Główny kupuje tereny dla kolonizacji (Brazylia, Argentyna, Peru), zwłaszcza tam, gdzie pożądane jest wzmocnić żywioł polski i szuka kontaktu z Syndykatem Emigracyjnym, aby ułatwić bezrolnym i bezrobotnym wyjazd na te tereny.

Zagadnienia kolonialne czekają na inicjatywę Polaków, rzecz aktualniejsza dziś, niż kiedykolwiek, zależna od naszej ekspansji gospodarczej i zaślępu ludzi, obeznanych z nowymi zadaniami niezależnie od formy, jak się to w najbliższej przyszłości zrealizuje.

Sekcja turystyczna. Służy informacją i urządza wycieczki koleją do Gdyni i jej zwiedzania. Wysyła tutejszych członków na kursy i obozy, głównie do obozów L.M.K. na Helu (plaża, kursy, sporty wodne).

Współdziału i obsyła wycieczki morskie i chce w przyszłym sezonie wszcząć akcję, aby L.M.K. na własnym statku udostępnił swym członkom porty bałtyckie i zachodnią Europę.

Sekcja młodzież. Jest zespołem opiekunów Kół Szkolnych L.M.K. organizowanych z polecenia Kuratorium. Zużytkowuje zasoby i materiały L.M.K. dla wychowania młodych pionierów morza. Sprawa ta ma wielkie znaczenie dla przyszłości organizacji i dla Państwa. L.M.K. musi objąć wszystkie zakłady średnie oraz szkoły powszechne w mieście i powiecie.

Zaznajamia się młodzież z tym, co Polska robi i robić powinna na morzu (wojna, handel, kolonie itd.). Kładzie się nacisk na geografię światową, obce języki (angielski, portugalski) krzewi sport wodny, ułatwia nabycie i wyrabianie sprzętu i organizuje kursy żeglarskie. Młodzież zbiera na FOM. Zachęca się ją zaciągnąć do marynarki wojennej i handlowej. Liczymy na to, że ułatwi nam oddziaływanie na rodziców, a sporządzając w szkole tablice, wykresy i modele, dostarczy ich na do propagandy obok własnej nauki.

Sekcja sportów wodnych. Postawiła sobie za zadanie przesuwać zapał sportowców na grubszy sprzęt, a więc z kajaków na żeglarstwo. To jest królewski sport, a L.M.K. chce tą drogą wychować ekipy, które wyjadą ku moszu, a podciągnięte w ośrodku morskim, będą wy-

Tragiczna śmierć robotnika na dnie studni

We wsi Mąkolice pod Piotrkowem mieszkaniec tej wioski 24 letni Józef Kulik dokonywał rozbiórki starej studni, cegła z której potrzebna mu była do budowy nowej. Kiedy młody wieśniak znajdował się na dnie — muirowana ściana oberwała się i zwały ziemi przysypały Kulika. Wszczęta natychmiast akcja ratunkowa okazała się spóźnioną, gdyż Kulik wydobyto w stanie nieprzytomnym. W chwilę po tym Kulik zmarł.

Wściekle psy pokąsały 3 osoby

We wsi Zmożna Wola pod Piotrkowem pokąsani zostali przez wściekłego psa 5-letnia Wacława i 10-letni Eugeniusz Krupa, zaś w Sulejowie nad Pilicą wściekły pies pogryzł dotkliwie 19-letniego Jana Piechurę z Sulejowa.

Wszystkich pokąsanych niezwłocznie poddano zapobiegawczym szczepieniom ochronnym i pozostawiono ich na obserwacji lekarskiej.

Sprzedam z powodu wyjazdu zaraz za gotówkę dobrze zaopatrzonego interes

(skład z manufakturą) w Śródmieściu.

Wiadomość w redakcji „Dziennika Narodowego“



Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosują p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN“ Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

korzystać Bałtyk do jachtingu.

L. M. K. nie zaniedbuje też innych działów i do enia pływania, wioślarstwo, kajaki, łodzie motorowe i bojowe w zimie. Rozgląda się za zdobyciem jeziora na Bugaju do cęłów żeglarstwa i innych sportów wodnych, oraz za tutejszymi stoczniami, któreby były w stanie produkować tanie łodzie wiosłowe, żaglowe na kilkuosobowe załogi. Żąda udostępnienia żniżek dla swych członków na pływalni miejskiej.

DZIENNIK RADIO

Radio na placówkach K. O.

Nigdzie chyba tak, jak na placówkach i strażnicach K. O. P-u radio nie jest tak niedoścignym przyjacielem.

Jednostki naszej ochrony granic rozrzucone po wszech miasteczkach na najdalszych krańcach Polski, często za pomocą łącznika ze światem gazet i radio. Toteż w każdym kasynie oficerskim świecił się żółnierskiej na murku honorowym stoi duży odbiornik. Wielka sala z zielonymi mundurami, które ciasnym kołem otacza aparat radiowy. Panuje głośnie cisza.

Na co czekacie? — zapytano wchodzący oficer.

Zaczynamy audycję żołnierską — uprzedza odpowiedź głos speakera radiowego. — Salę przeszedł szmer zadowolenia. Po chwili oczy wszystkich śmieją się serdecznie niewidzialnego konferansjera, który mówi do nich tak szczerze tak poprostu „Kochani chłopcy“...

Nieustanny śmiech towarzyszy zawsze piosence żołnierskiej, wesołym monologom, kiedy audycja się skończyła rozlegają się brawa jak w teatrze.

Fajnie było, strasznie moroszą te nasze audycje!

Ale w K. O. P-ie słuchają nie tylko audycje żołnierskie. Audycje ludowe przemawiają również do serca żołnierza, to zawsze każdy coś tam swoich stron usłyszy i zaraz żnieć mu się robi i tęsknota domem pierzcha.

W kasynie również słuchają radia, koncertów, dzienników wieczornego. Na dokładne czytanie prasy i książek nie zawsze jest czas. Zmęczenie i tak silne czasem, że nie pozwalają na skupianie myśli, a wiadomości radiowe w sposób męczący informują o wszystkim.

W małych miasteczkach, czających naprzykład osiem tysięcy mieszkańców, kina stałego teatru niema. Od czasu do czasu przyjedzie jakieś wędrownie kino, a jeśli się chce zobaczyć sztukę to trzeba wybrać się do Wilna, odległego 140 km, a zajęcia służbowe rzadko na taką przyjemność pozwalają. To też od zerwania z kulturą i światem ratuje „koleistów“ tylko radio. Ono jest tutaj książką, teatrem i salą koncertową.

Jedni z zamilowaniem słuchają śródowych koncertów symfonicznych. Są nawet bibliofilscy, którzy wylapują audycje związane z czytelnictwem, jak przegląd wydawnictw, kroniki literackie i naukowe.

Tak więc radio na wschodnich i zachodnich rubieżach wśród żołnierzy K. O. P-u roztacza jasną twardą służbę, a głęboka wdzięczność ich serc jest mu godną zapłatą.

Popierajcie P. C. K.

Drukarnia Krajowa, Piotrków Tryb., ul. Sienkiewicza 14.

Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru